Anielskie pióro Magdaleny Kordel

Są anioły bez skrzydeł.
I piórek. Za to z piórem.
Wiecznym. Oto ona.
Anielska Kordella.

Gdy jesień staje się coraz bardziej zimowa, przychodzi ona. Z uśmiechem na ustach, zdecydowanym krokiem. Podchodzi do Ciebie i bierze za rękę. Sadza na kanapie, delikatnie otula miękkim kocem. Przygotowuje herbatę z pomarańczą albo kakao, zależy, co się wybierze. Podaje do rąk własnych. Na stoliku obok sofy czekają upieczone przez nią pierniki. I książka. Pełna ciepła, niosąca nadzieję, pomagająca uwierzyć w miłość. Jak Ona. Jak ten Anioł zwany Magdaleną Kordel.

Wszystko zaczęło się kilka lat temu. Magdalena Kordel podarowała nam "Anioła do wynajęcia"....

W mojej ulubionej polskiej komedii romantycznej Tylko mnie kochaj rezolutna sześcioletnia Michalinka na pytanie ojca, czy wierzy w cuda, odpowiada: „Wyłącznie!”. Kilkanaście lat starsza od niej Michalina, bohaterka powieści ***Anioł do wynajęcia*** nie ma w sobie aż tyle wiary. Zapomina, czym jest miłość i powoli traci też nadzieję. Czuje się opuszczona i bezbronna. Pozbawiona nawet anielskiej opieki...

W ostatni listopadowy dzień roku wędruje ulicami Warszawy z plecakiem i tajemniczym pakunkiem. Odrobinę ciepła znajduje przy kwiaciarni z wyjątkową wystawą. Widok niechlujnie ubranej, brudnej i wyraźnie zmarzniętej dziewczyny przykuwa uwagę właścicielki biznesu, Gabrysi. Kobieta zaprasza ją na herbatę z cynamonem i poświęca swoją uwagę. Próbuje skłonić ją do zwierzeń. Michalina jednak nie dzieli się z Gabrysią swoją historią. Prosto z kwiaciarni kieruje się do kościoła, by modlić się o cud, o opiekę anioła:

*„Bardzo się boję, wiesz? Więc gdybyś całkiem przypadkiem tam u siebie, na górze, miał jakiegoś bezrobotnego anioła albo takiego wolnego tylko na chwilę... **anioła do wynajęcia**, to pamiętaj o mnie. Bardzo proszę. Aha, i gdybyś mógł mi pomóc w tym, żebym tak do końca nie zapomniała, czym jest miłość i radość...”*

Bóg wysłuchuje prośby Michaliny. Już w drodze powrotnej, na schodach świątyni, bohaterka dosłownie wpada na starszą panią Nelę, a następnie na Konstantego – właściciela najpiękniejszych oczu na ziemi. Niespodziewanie i dosłownie w ekspresowym tempie ta dwójka zostaje aniołami Michaliny. Dziewczyna nie wie, że i ona stała się aniołem – wyproszonym przez Petronelę cudem...

Magdalena Kordel czaruje czytelnika, piękną, pełną małych i dużych cudów oraz miłości wzruszającą historią. Bardzo ciepłą, choć grudniową.

Anioł do wynajęcia to niezwykła opowieść nie tylko na czas świąteczny. Przywraca wiarę w ludzi i w cuda. Pozwala uwierzyć w to, że każdy może stać się czyimś aniołem. Daje nadzieję. Czaruje i niczym cynamonowa herbata ogrzewa serca czytelnika.

Dziś premiera ***Zagubionego anioła***. Powieści, która pozwoli się odnaleźć. Historii, która jest jak kompas. Tylko zamiast północy pokazuje ludzką dobroć, bezinteresowność, siłę przyjaźni i miłości. W różnych jej wymiarach.

Ta, która otrzymała pomoc, teraz może sama podarować nadzieję. Ta, która wymaga ratunku, boi się go przyjąć. Ale Anioł potrafi oswoić strach...

Podczas lektury uśmiechniecie się nie raz, bo Magda Kordel z typowym dla siebie humorem sytuacyjnym rozchmurza świat bohaterów i czytelników. Podczas lektury wielokrotnie uronicie łzę wzruszenia. Bo jak tu nie wzruszyć się nad narodzinami miłości i nadziei?

Lektura obowiązkowa na (przed)zimowy czas!

Na kartach książek Kordella jawi się nam jako anioł. A czy w domu nosi aureolkę? Zapytajmy o to jej córkę, pisarkę Zuzę Kordel.

Skąd miłość Magdaleny Kordel do aniołów?

Pamiętam to tak: miałam kilka lat. Mama dostała odpowiedź z wydawnictwa: jej pierwsza książka zostanie wydana! Jakoś w okolicy tego wydarzenia poszłyśmy do takiego sklepiku, którego dziś już nie ma na mapie Otwocka, ale wtedy często tam gościłyśmy. Mama kupiła między innymi anioła. Ubrany był w szarą szatę i miał krótkie blond włosy. Wydaje mi się, że ma go do dzisiaj, choć nie wiem, gdzie mogłabym go znaleźć. W moich wspomnieniach ten anioł miał przynieść szczęście po otrzymaniu wspomnianej dobrej wiadomości. Od tamtego czasu aniołów w naszym domu pojawiło się więcej i kto wie, może któryś z nich przyniósł do domu swoją historię, która niepostrzeżenie zakradła się do mamy?

Mama jest Twoim prywatnym aniołem?

Oczywiście. Mama zawsze mnie wspiera, jest gotowa do niesienia mi pomocy i we mnie wierzy. Zawsze mogę na nią liczyć. Nigdy nie próbuje mi niczego narzucać, ale wiem, że obserwuje mnie z uwagą i miłością.

Co czułaś, czytając "Anioła do wynajęcia"? Dla wielu to ulubiona powieść świąteczna i książka Twojej Mamy.

Czułam ogromną dumę. Tak naprawdę to był pierwszy rok polskich powieści świątecznych. Fakt, we wcześniejszych latach pojawiło się kilka książek, które uznałabym za świąteczne lub zimowe, ale dopiero w tamtym roku ta tematyka w wykonaniu polskich autorek zdobyła serca licznych czytelników. I w tej powieści było wszystko: magia i dobro, ale też zmartwienia i trudności. Po prostu życie. Czytałam z zapartym tchem. I choć miałam przyjemność czytać „Anioła do wynajęcia” dość długi czas przed nastaniem zimy, to w duszy zaczęły mi grać święta.

Komu poleciłabyś najnowszą powieść Mamy?

Szczerze i z całego serca – każdemu. Temu, kto kocha święta. Kto wypatruje najdrobniejszych znaków zwiastujących ich nadejście. Z radością odlicza kolejne dni, zbliżające nas do tych wyjątkowego, pełnego czułości, ciepła i zrozumienia czasu. Ale też temu, kto tych świąt wcale nie chce. Kto trochę się na nie obraził.
Bo i tak się czasem w życiu zdarza, że na święta wcale nie czekamy z niecierpliwością.
A bohaterowie najnowszej powieści są jak ludzie z krwi i kości... Może przeżywając z nimi ich rozterki jednak okaże się, że warto dać szansę: zarówno sobie, innym, jak i świętom.
I temu, kto potrzebuje wspomnianego zrozumienia i czułego przytulenia.

Komu poleciłabyś najnowszą powieść Mamy?

Ta historia nie może zostać porównana do słodkiego ciasteczka pokrytego lukrem – bo jest jak życie, składa się z całej feerii barw, nie tylko z pastelowych kolorów. Ale „Zagubiony Anioł" na pewno pokazuje coś bardzo ważnego: że na każdego i na każdą z nas gdzieś czeka wytęsknione miejsce przy wigilijnym stole.

Komu poleciłabyś najnowszą powieść Mamy?

Ta historia nie może zostać porównana do słodkiego ciasteczka pokrytego lukrem – bo jest jak życie, składa się z całej feerii barw, nie tylko z pastelowych kolorów. Ale „Zagubiony Anioł” na pewno pokazuje coś bardzo ważnego: że na każdego i na każdą z nas gdzieś czeka wytęsknione miejsce przy wigilijnym stole.

Dziękuję za lekturę e-booka!

Dziękuję za pomoc w jego przygotowaniu:

Zuzie Kordel,
Wydawnictwu Znak
autorowi zdjęć Magdy Kordel, Radosławowi Kaźmierczakowi

Bądźmy w kontakcie!
www.dropsksiazkowy.pl